

* * *

Hans Dieter ZIMMERMANN, *Martin und Fritz Heidegger. Philosophie und Fastnacht*, München: Verlag C.H. Beck 2005 — 173 ss., ISBN 3-406-52881-3.

W piśmiennictwie historyczno-filozoficznym swoje miejsce zajmuje filozoficzna biografistyka. S. SWIEŻAWSKI w monumentalnym opracowaniu dotyczącym metodologii historii filozofii stwierdził co prawda, że „notując, rejestrując i opisując fakty dotyczące życia filozofów lub ich twórczości pisarsko-filozoficznej” uprawia się taką „historiografię filozofii”, która „ma niewiele wspólnego z badaniem samej filozofii, ze studium dziejów problematyki filozoficznej”. Autor dodał wszakże, że tego typu badania „są nie tylko bardzo użyteczne, ale wprost nieodzowne dla właściwej i pełnej rozbudowy filozoficznej historiografii”⁹. Biografistyka nie może, rzecz jasna, zastąpić „filozoficznej” historii filozofii, a więc historii idei i problemów filozoficznych, stanowi jednak dla niej pożyteczne, a może nawet niezbędne tło. Idee filozoficzne nie rodzą się bowiem w historycznej próżni. Dziś, wzbogaceni o dorobek hermeneutyki, wyraźniej niż dawniej widzimy to, jaki wpływ na wyartykułowanie idei filozoficznych ma historyczny kontekst, a także nierzadko osobista sytuacja danego autora.

Martin HEIDEGGER (1889–1976) należy do tych dwudziestowiecznych filozofów, którego biografii poświęcono wyjątkowo wiele opracowań. Motywem, które

⁹ S. SWIEŻAWSKI, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966, s. 725.

nieustannie się w tych opracowaniach pojawia, jest związek Heideggera z partią nazistowską, a także nieszczęśliwy rektorski epizod z lat 1933–1934. Prezentowana obecnie książka Hansa Dietera Zimmermanna odbiega jednak od większości prac biograficznych na temat autora *Sein und Zeit*. Zimmermann zbudował swą opowieść wokół szczególnego motywu, jakim jest związek dwóch braci: Martina Heideggera (1889–1976) — filozofa, oraz młodszego Fritza (1894–1980) — bankiera, znanego w rodzinnej miejscowości oratora, wygłaszającego przemówienia podczas zakończenia karnawału, we wtorek poprzedzający Środę Popielcową. Dodajmy tu, że bracia Heideggerowie mieli jeszcze siostrę Marię (1891–1956), której postać pojawia się jednak w książce dość rzadko. Spojrzenie Zimmermanna na postać Martina Heideggera nie jest spojrzeniem z perspektywy jego filozofii, wielkich wydarzeń dziejowych, w których uczestniczył i był uwikłany, lecz jest raczej spojrzeniem z perspektywy najbliższej rodziny, ojczystego *Heimat* — czyli badeńskiego Meßkirch, miejscowej parafii św. Marcina. Prezentując książkę Zimmermanna, można jeszcze dodać, że w tym samym 2005 r. ukazała się zbliżona nieco charakterem inna monografia dotycząca Heideggera i jego związków z Meßkirch, którą można i warto przeczytać w łączności z pracą tu przedstawianą. Jest to dzieło autorstwa Elisabeth BÜCHIN i Alfreda DENKERA, *Martin Heidegger und seine Heimat* (Stuttgart 2005).

Zimmermann, autor prezentowanego obecnie opracowania, jest historykiem literatury, pracownikiem Technische Universität w Berlinie, znanym badaczem twórczości Franza KAFKI. Jego narracja o losach braci Heideggerów ma nieco zbeletryzowany charakter. Zimmermann już w pierwszych rozdziałach dość umiejętnie zmienił perspektywę spojrzenia na postaci Martina i Fritza Heideggerów w stosunku do tej, jaka sama się narzuca czytelnikowi. Na okładce książki widnieje zdjęcie Martina i Fritza. Otóż gdyby kazać komuś opisać to zdjęcie, jeszcze przed lekturą książki, to zapewne każdy powiedziałby, że widnieje na nim Heidegger (w domyśle — oczywiście: Martin) i jego brat. Wyrażenie „brat Heideggera” każdy odniósłby raczej do osoby Fritza. Tymczasem, jak czytamy w książce (s. 22–23), w rodzinnym Meßkirch Martin był słabiej znany od młodszego brata i przez mieszkańców miejscowości to on właśnie, a nie Fritz, określany był jako „brat Heideggera” (w domyśle — rzecz jasna: Fritza). Dodajmy tu od razu, że postać Fritza Heideggera cieszy się wyraźną sympatią autora, który zresztą sam w dalszych partiach książki poinformował o tym czytelników. „Moja sympatia — napisał Zimmermann — jest po stronie Fritza Heideggera, jego rozsądku, humoru, wytrwałości. (...) Mój podziw kieruję ku filozofowi, Martinowi Heideggerowi; dlatego właśnie jego błąd z 1933 r. jest dla mnie tak bolesny” (s. 154).

Cała książka składa się z dwudziestu siedmiu krótkich rozdziałów. Sam Zimmermann napisał w posłowniu, że są to raczej szkice, będące „obrazami” Meßkirch i Fryburga (s. 153). Znajdujemy w tych szkicach wiele informacji na temat historii Meßkirch oraz historii rodziny Heideggerów (wywodziła się ona z górnej Austrii, w XVII w. osiedliła się w okolicach Beuron, natomiast do Meßkirch w 1830 r. prze-

niósł się dziadek Martina i Fritza — Martin). Szkice te nie mają chronologicznego układu. Autor snuje swą opowieść o dwóch braciach, dość swobodnie poruszając się po różnych okresach i miejscach związanych z historią miejscowości, rodziny i losami samych braci. Stosuje przy tym różne figury stylistyczne. Najczęściej jego narracja ukazuje jednocześnie analogię i kontrast. Autor lubi dość zaskakujące koniunkcje — takie, jak np. ta, która występuje w podtytule książki: *Philosophie und Fastnacht*. Filozofia i ostatki — to dwie dziedziny istotnie się od siebie różniące, mające zarazem ze sobą coś wspólnego. Są to bowiem te dziedziny, w których ujawniła się twórczość i talenty Martina i Fritza Heideggerów. W pracy Zimmermanna czytamy kilkakrotnie o Fritzu Heideggerze, że także miał w sobie żyłkę geniuszu. Nie dane mu było jednak zetknąć się z filozofią akademicką, tak jak Martinowi. Fritz został za to najlepszym „błazeńskim filozofem” (*Narrenphilosoph*) w Meßkirch, który przez ponad piętnaście lat z rzędu (1934–1949) wygłaszał satyryczne, ale przepełnione życiową mądrością przemówienia ostatkowe (s. 26).

Zimmermann dostrzega i eksponuje w swej narracji ironiczne nieco zbiegi okoliczności. Jeden z nich był np. związany z losami manuskryptów Martina. Powierzył je w czasie wojny opiece Fritza Heideggera, który przechował je w sejfie bankowym, a po jednym z nalotów bombowych ukrył je w wieży kościoła w Bietingen, u zaprzyjaźnionego z rodziną proboszcza. Zimmermann zauważa: „Tak oto Kościół strzegł dzieł «wiarołomnego» filozofa” (s. 100). Fritz w trudnych dla siebie okolicznościach życiowych przez pewien czas pracował w Berlinie. Zimmermann i ten fakt kojarzy z biografią Martina i z jego staraniami o berlińska profesurę: „Fritz poznał więc wielki Berlin, który pozostał zamknięty dla jego brata” (s. 26). Fritz — mówca często sięgał do zasobów specyficznej gwary Meßkirch (spisywaniem najbardziej charakterystycznych dla tego regionu zwrotów zajmował się Bernhard WELTE, także wywodzący się z Meßkirch). Martin natomiast stworzył bardzo hermetyczny język swej filozofii, jakby celowo chciał w ten sposób zerwać z gwarowym językiem swej *Heimat* (s. 69). Jednak i Fritz, i Martin lubili wydobywać ze słów inne znaczenia, posługiwali się ich grą. W wygłaszanych przemówieniach Fritz osiągnął taką swobodę, a także ironię i autoironię, jakich brakowało Martinowi na profesorskiej katedrze (s. 29). Tego typu kunsztownych zestawień faktów z biografii obu braci znajdziemy w całym tomie znacznie więcej, a książka jest bogata i w znaczące fakty, i w starannie dobrane anegdoty. Te ostatnie, zwłaszcza dotyczące osoby Fritza, krążyły zresztą po Meßkirch i było ich na tyle dużo, że A. MÜLLER zebrał je w osobnej książce¹⁰

Kontrasty pomiędzy oboma braćmi, choć nie pozbawione także podobieństw, stają się jeszcze wyraźniejsze dzięki temu, że Zimmermann pokazuje, iż ich drogi życiowe rozpoczęły się i zapowiadały się bardzo podobnie. Edukacja synów kościel-

¹⁰ A. MÜLLER, *Der Scheinwerfer. Anekdoten und Gespräche um Fritz Heidegger*, Meßkirch 1989.

nego z Meßkirch była bowiem popierana przez ks. Conrada GRÖBERA (wywodzącego się z tej samej miejscowości późniejszego arcybiskupa Fryburga) i przez lokalnego proboszcza, ks. Camillo BRANDHUBERA. Starszy, Martin, opuścił Meßkirch już w wieku 14 lat i udał się do gimnazjum w Konstancji. Dalsze jego losy, wraz z jezuickim epizodem, studiami teologicznymi, karierą filozoficzną, są historykom filozofii dobrze znane, Zimmermann zatem jedynie o nich napomyka. Fritz podążał początkowo taką samą drogą, jak jego starszy brat. Uczył się w tym samym gimnazjum, mieszkał w tym samym konwikcie. Także i on myślał o zostaniu duchownym, a dzięki przyznanemu stypendium podjęcie studiów teologicznych po ukończeniu szkoły wydawało się całkiem realne. Zimmermann wyraża przy tym przekonanie, że kapłaństwo było autentycznym pragnieniem Fritza. Dlatego też *concilium abeundi*, jakie otrzymał już na początku swej drogi, w 1910 r., musiało być dla niego wielkim ciosem i definitywnym rozstaniem się z młodzieńczymi marzeniami. Głównym powodem, dla którego musiał przerwać drogę do akademickich studiów i do stanu duchownego, była wada wymowy (Fritz się nieco jąkał), później zresztą, dzięki trosce rodziców, w znacznej mierze opanowana. W dalszych partiach książki pojawiają się pytania Zimmermanna pod adresem obu niedoszłych duchownych, uruchamiające jego literacką wyobraźnię. Kim byłiby obaj, gdyby ich pierwotne plany się ziściły? Kim byłby Martin, gdyby nie przerwał swej teologicznej edukacji? „Chyba nie wiejskim proboszczem – odpowiada Zimmermann. Raczej zostałby znanym teologiem, jak Bernhard Welte, czy nawet Karl RAHNER” (s. 157). A Fritz? Autor nie ma wątpliwości, że Fritz, z jego mądrością, wrażliwością, życzliwością, humorem byłby na pewno znakomitym proboszczem i nadzwyczajnym kaznodzieją (s. 27, 156). Późniejsze relacje obu braci z Kościołem układały się odmiennie. Fritz przez całe życie pozostał wierny Kościołowi, często uczęszczał na pierwszą Mszę św., regularnie się spowiadał (dodając żartobliwie, że żał mu było bezrobotnych spowiedników), interesował się teologią, mistyką, historią Kościoła. Jego syn, Heinrich, został później księdzem, proboszczem w parafiach w Schwandorf (12 km od Meßkirch) oraz w St. Blasien. Na jednym ze zdjęć, zamieszczonych w książce, widzimy Fritza, Martina, Heinricha i całą rodzinę w dniu prymicji. Na innym widać z kolei Fritza w Rzymie, w towarzystwie młodego duchownego z *Collegium Germanicum*, w którym bez trudu można rozpoznać późniejszego kard. Karla LEHMANN. Fritz został bowiem przez niego zaproszony na święcenia kapłańskie do Rzymu. Lehmann pochodził z niedalekiego Sigmaringen i przyjaźnił się z rodziną Heideggerów, najbardziej z Fritzem i z Heinrichem, ale znał się także z Martinem. Jako rzymski student Lehmann przygotował rozprawę doktorską na temat jego filozofii (*Vom Ursprung und Sinn der Seinsfrage im Denken Martin Heideggers*) Stosunki Martina z Kościołem były natomiast skomplikowane i paradoksalne. Jego przedwojenne wystąpienia przeciwko „ideologii katolickiej” są dość znane, jak również fakt opuszczenia przezeń Kościoła. Z drugiej strony — czytamy w omawianej książce — po wojnie, po dwunastu latach przerwy w kontaktach, Martin dążył do spotkania ze swym rodakiem, wcześniejszym

protektorem, abp. Gröberem. Krótko przed śmiercią poprosił też ks. Bernharda Weltego, by wygłosił kazanie na jego katolickim pogrzebie, który miał poprowadzić bratanek. W książce Zimmermanna znajdujemy też wyjątkową relację na ten temat, która do tej pory nie pojawiała się w publicystyce na temat filozofa. Jest to bardzo osobiste w tonie świadectwo ks. Heinricha Heideggera o własnych relacjach ze stryjem. W liście do Zimmermanna (s. 163–169) Heinrich pisze m.in. o tym, że stryj Martin bynajmniej nie zdziwił się jego decyzją zostania kapłanem, ogłoszoną po maturze w 1948 r.; że takiej decyzji wręcz oczekiwał, a nawet się z niej ucieszył. W prymitywnym prezencie od stryja Heinrich otrzymał całościowe wydanie dzieł św. AUGUSTYNA, co — jak dodaje — „mówi samo za siebie”. W liście do bratanka Martin napisał, że w pierwszych latach kapłaństwa zapewne nie będzie miał zbyt wiele czasu, by czytać św. Augustyna. Powinien jednak zatroszczyć się o regularną lekturę jego kazań i komentarzy, a zapewne sam się niebawem przekona, jak niewyczerpane jest to źródło. Bratanek utrzymywał do śmierci serdeczny kontakt ze stryjem, ten zaś żywo i życzliwie interesował się jego pracą „wiejskiego proboszcza”, a także teologią i życiem Kościoła. Śledził z uwagą wydarzenie soboru, które wywarło na nim duże wrażenie. Krótko przed śmiercią Martin rozmawiał z bratankiem, podobnie jak wcześniej z Weltem, na temat swego pogrzebu. Martin chciał, by jego pogrzeb był symbolicznym podwójnym powrotem: do Kościoła i do Meßkirch, gdzie został pochowany w rodzinnym grobowcu.

Historyka filozofii zapewne zainteresuje także barwnie opisana w książce wyjątkowa współpraca obu braci przy edycji tekstów Martina. Są to raczej słabo do tej pory znane kulisy procesu powstawania dzieł filozofa z Meßkirch. O „bratniej pomocy” traktuje szczególnie rozdział dwudziesty (*Die brüderliche Hilfe*), lecz motyw ten przewija się przez całą pracę. Otóż w 1938 r., wobec groźby zbliżającej się wojny, Martin postanowił zabezpieczyć swoje manuskrypty i powierzył je Fritzowi, który zdeponował dwie wielkie metalowe skrzynie w sejfie banku, w którym pracował. Potem Martin poprosił brata, by przepisał manuskrypty na maszynie. Tak zaczęła się wielka, benedyktyńska praca Fritza. Być może bez niej nie doszłyby do skutku edycja późniejszych dzieł Martina. Fritz spędzał długie godziny nad rękopisami brata. Przepisywał je, uzupełniał przypisy, dzielił zbyt długie zdania i sugerował autorowi pewne poprawki. Martin, jak się zdaje, tę współpracę z bratem bardzo sobie cenił i traktował ją *serio*. Liczył się z uwagami Fritza. Może o tym świadczyć fakt, że korespondując z wydawcą *Vom Wesen des Grundes*, Martin zaznaczył, że po rozmowach z bratem pragnie zaproponować w nowym wydaniu pewne poprawki, a także napisać posłowie. Ta cicha praca sekretarza, często wykonywana po godzinach w banku, prawdopodobnie też ukształtowała samego Fritza. Jego kontakt z tekstami nie był mechanicznym kontaktem z literami i wyrazami, lecz był kontaktem mentalnym. Fritz był przez to pierwszym i, być może jedynym, czytelnikiem niektórych tekstów brata. Przepisując teksty, Fritz zaczął od pewnego momentu sam prowadzić własne zapiski na tematy filozoficzne i teologiczne. Nie zostały one dotychczas opubliko-

wane, ale Zimmermann sugeruje, że z pewnością warto doprowadzić do ich edycji. Tak jak trudno sobie wyobrazić wydania tekstów Martina bez wkładu Fritza, tak też trudno sobie wyobrazić spisane przemyślenia Fritza bez tego pobudzenia, jakie wywołał w nim kontakt z myślą brata. Współpraca Martina i Fritza spowodowała też, że ich relacje zyskały zupełnie nową jakość. Zimmermann nie kryje swego wielkiego uznania dla Fritza, który zaoferował starszemu bratu nie tylko bezinteresowną pomoc, ale i — autor nie waha się tego przyznać — miłość, szczerą, choć wolną od sentymentalnych wyrazów. We wzajemnych relacjach nie widać śladu zazdrości u młodszego brata, który — mimo tego, że jego życie rozminęło się z marzeniami — pozostał przyjazny i radosny w stosunku do Martina i innych ludzi, w stosunku do siebie zaś — zdystansowany i nieco ironiczny.

Zimmermannowi w trakcie pisania tej barwnej opowieści o Martinie i Fritzu Heideggerach przyświecał, jak się zdaje, podwójny cel. Z jednej strony autor chciał pokazać bardziej ludzkie oblicze Martina (mimo wspomnianego wyżej „bólu”, jaki wywołuje jego postawa z lat trzydziestych), jego trwale zakorzenienie w rodzinnym Meßkirch, żywe relacje z rodziną (bratem i bratankiem), nieusuwalne pomimo wszystko przywiązanie do Kościoła katolickiego. Autor chciał pokazać u „wielkiego” Martina Heideggera momenty „małe” — prowincjonalne i rodzinne. Z drugiej strony Zimmermann zamierzał wyeksponować wielkość prozaicznego na pozór, być może nie w pełni zrealizowanego, życia Fritza Heideggera, który — choć czasem w omawianej pracy wysuwa się na pierwszy plan — będzie raczej znany w historii tylko jako „brat [Martina] Heideggera”. Zimmermann nie kryje swej wielkiej fascynacji wielkością tzw. „małych” ludzi, takich jak Fritz Heidegger (s. 156). Omawiana książka jest nie tylko źródłem ciekawych informacji historyczno-filozoficznych. Jest to także książka — znakomicie napisana — która skłania do refleksji nad tym, co tak naprawdę w życiu człowieka jest wielkie, a co małe.

Ks. Kazimierz Wolsza

* * *